GONIEC KRAKOWSKI
80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. | Kraków, Piątek 13 lutego 1920. | Nr. 43.



Maseczko chcesz — będziemy śnić
Wszak słodko brzmi muzyki wtór
Więc w tan zawrotny ze mną idź,
Piękna ty! pani de Pompadour!

Ja nie chcę wiedziec, ktoś ty jest
I ty nie pytaj o mój ród
Wystarczy nam ten piękny gest
Maskaradowych złudzeń cud.

I pocóżbym ja mówić miał.
Że mnie do lady przykuł los?
Nie chcę, by mój ostudził szał
Twych oczu zez lub krzywy nos!

Kiedy już zajrzy w okna świt
I spadnie maska z twarzy twej
Ty zdziwisz się, żem nagle zbrzydł
Ja szepnę może: nie znam jej!

Teraz się ścielę do twych stóp.
O! przyjmij czar, co chwilę trwa!
Ranek — marzenia złoży w grób
Maseczko! chodź — muzyka gra!

Carnavalescus.

Dążymy do pokoju, ale musimy być silni.

Oświadczenie Naczelnika państwa.

Warszawa (W. B. K.). Wczoraj o godzinie 12 w południe zjawiła się u naczelnika państwa delegacya Związku **posłów P. P. S. w osobach pp. Daszyńskiego, Moraczewskiego, Perla i Regera** — centralnego Komitetu wykonawczego w osobach Ziemięckiego, Sochackiego i Żuławskiego — Komitetu centralnego Związków zawodowych i innych organizacyi, pozostających pod wpływem P. P. S. Delegacya przedłożyła Naczelnikowi Państwa **uchwały Rady naczelnej P. P. S. i konferencyi socyalistycznych Związków zawodowych w sprawie wojny, pokoju i aprowizacyi.** Uchwałę o wojnie i pokoju uzasadniał w dłuższej mowie poseł Daszyński, uchwałę w sprawie aprowizacyi delegaci Michniewicz, Szańczuk i Porębski.

Naczelnik państwa odpowiedział krótkiem przemówieniem, w którem zaznaczył, że co do wojny i pokoju **nie pozwala mu jego stanowisko konstytucyjne dać odpowiedzi,** dopóki inne czynniki konstytucyjne nie wypowiedzą się w tej sprawie. **Dążąc do pokoju, musimy jednak dbać o to, abyśmy byli silni.** Co do sprawy aprowizacyjnej, Naczelnik Państwa zaznaczył, że **nie jest ścisłą opinia, jakoby stan aprowizacyjny był w znaczniejszym stopniu uzależnionym od wojny.** Na stan aprowizacyi wpływają inne czynniki. **Zapotrzebowanie armii nie jest tak wielkie, aby mogło w znacznej mierze zaciążyć na ogólnej sytuacyi aprowizacyjnej.**

O godzinie 1 po południu delegacya udała się do premiera.

Ukraińcy w pakcie z Czechami gotują się do wojny z Polską.

Lwów (W. B. K.). Do „Gazety Wieczornej" donoszą, że **w całej Europie i w Ameryce rozwijają Ukraińcy szaloną wprost propagandę. W Ameryce zbierają składki** na walkę z Polakami. Ukraińcy wiedeńscy twierdzą głośno, że **układy z Polską są tylko chwilowe, a delegaci ukraińscy w Pradze paktują po cichu z Czechami.**

Anglia nie prowadzi rokowań pokojowych z Rosyą.

Londyn (PAT). Biuro Reutera donosi, że **nie ma ani słowa prawdy w informacyach, jakoby Anglia i Rosya prowadziły rokowania pokojowe.** Pomijając kwestyę jeńców, nie toczą się żadne rokowania między temi państwami.

Polska, tylko - Polska!

Kraków, 12 lutego.

Znaczenie Polski, z której siły i żywotności nie zdawano sobie do niedawna na zachodzie sprawy, którą w decyzyach swych mocarstwa koalicyi lekceważyły i krzywdziły, obecnie z dnia na dzień rośnie.

Życzenia delegatów polskich na kongresie naszych sojuszników raczono przyjmować do wiadomości, ale... z Czechami zawierano już przed kongresem układy, obdarowywano ich ziemiami, które nigdy nie były ich własnością i ułamkami narodowości, które nigdy z jarzmem czeskiem pogodzić się nie zechcą.

Polska?... Niechaj będzie wdzięczną, szczęśliwą i zadowoloną, że odzyskała niepodległość. Szydzono i ironizowano w prasie koalicyjnej na temat „apetytu" Polski, który „przychodzi wraz z jedzeniem"...

O uznanie najsłuszniejszych swych pretensyi Polska musiała walczyć zawzięcie, tłómaczyć, wyjaśniać, przekonywać, jakże często bez skutku!...

Czechom złożono w ofierze miliony Niemców, Słowaków, Rusinów, a nam dano... plebiscyty na najbardziej polskich, bezspornie polskich terenach, a nam odmówiono Gdańska, a setki tysięcy rodaków naszych pozostawiono w granicach Niemiec!

Jak gdyby przyjaciele nasi wykreślili Polskę ze swego rachunku politycznego. Jak gdyby w dążeniu do trwałego uporządkowania stosunków na wschodzie Polska nie stanowiła najpewniejszego, najpoważniejszego czynnika!

Hołubiono i psuto podarkami Czechów, a liczono na Judeniczów, Kołczaków, Denikinów, liczono na Rosyę, „odrodzoną" rękoma carskich generałów.

A tymczasem Polska, tocząc na wszystkich frontach walki zwycięskie, poczęła się wewnętrznie organizować, poczęła budować swoją państwowość.

I cóż się okazało? Pielęgnowani troskliwie przez koalicyę Czesi, w ciągu dni niewielu zostali wypędzeni z całej prawie Słowaczyzny przez bandy bolszewików węgierskich. Dopiero wojska koalicyjne musiały pupilów czeskich z opresyi ratować.

A Judenicze, Kołczaki, Denikiny? Niedawno jeszcze nazwiska ich reprezentowały trzy, sowicie wspierane przez koalicyę armie. Dziś są to dźwięki — bez treści. Jeden z tych, którzy mieli wskrzesić Rosyę i uporządkować ją, a zarazem uratować dla Francyi utopione tam miliardy, admirał Kołczak, sprzedany haniebnie za bolszewickie srebrniki przez Czechów, stoi już dziś może przed rosyjskim trybunałem rewolucyjnym!

Nadzieje na wyzwolenie Rosyi z pęt bolszewizmu przy pomocy generałów carskich zawiodły. Nie zawiodła tylko — Polska. Jeżeli fala bolszewicka nie zetknęła się jeszcze z falą bolszewizmu niemieckiego i nie zagroziła bezpośrednio zachodu europejskiego zawdzięcza to Europa tej niedocenionej, krzywdzonej i lekceważonej — Polsce.

Bolszewizm na wszystkich frontach święcił militarne tryumfy. Tylko front polski zwycięsko mu się oparł i nie tylko oparł, albowiem w zwycięskim swym pochodzie żołnierz polski gnie, łamie, niszczy, dzień po dniu świetne tryumfy odnosi nad mrowiem czerwonogwardzistów.

Znużyły się akcyą militarną, wymierzoną przeciw bolszewizmowi, mocarstwa koalicyjne, wycofały z Rosyi resztki sił swoich, z postanowieniem nie wracania tam nigdy, a Polska trwa na posterunku i broni od bolszewickiej nawały i anarchii Europę, sąsiednie państwa i siebie, kosztem krwi najlepszych swych synów.

Czem jest Polska na wschodzie, zrozumiały to prędzej, niż koalicya, państwa, powstałe na gruzach Rosyi, jak Łotwa, Estonia i Finlandya,

które w oparciu o Polskę — jak o tem donio-sły świeżo telegramy, — widzą najlepszą gwarancyę swego istnienia i rozwoju.

Polska stała się, bez narzucania się komukolwiek, samą siłą faktu swego istnienia i drzemiących w jej łonie potęg, przemożną protektorką całego szeregu państw wschodnich, jedyną siłą, na której uporządkowanie stosunków na wschodzie oprzeć się może i... musi!

A wszystko to stało się nie w drodze specyalnego poparcia i protekcyi ze strony koalicyi, ale siłą rozwojowej potęgi naszego państwa i wśród przeszkód, stawianych Polsce na każdym kroku nie tylko przez wrogów, ale także przez... przyjaciół!

Tę rolę, jaką Polska jedynie odegrać może na wschodzie, zaczyna teraz dopiero rozumieć koalicya. Przedewszystkiem Francya, która zresztą najwięcej okazywała nam życzliwości i zrozumienia, a która nawet dziś jeszcze nie prze-kreśliła swego rachunku politycznego, opierającego się na iluzorycznej wierze w odrodzenie wielkiej Rosyi, poczyna widzieć nie w Czechach, ale w Polsce siłę, naprawdę niezbędną do utrzymania równowagi europejskiej i zabezpieczenia zachodu europejskiego od spisku rosyjsko-niemieckiego.

W zrozumieniu tej niezwykle doniosłej roli, przeznaczonej Polsce do odegrania przez dzieje i jej siłę przyrodzoną, zapowiedziano nam przyjazd marszałka Focha do Polski.

Autorytet Polski rośnie. Olbrzymieją także jej zadania i obowiązki. Polska nie ugnie się pod ich ciężarem. Spełni godnie swoją rolę dziejową, ale też ma prawo oczekiwać, żeby za poniesione trudy i ofiary spotykały ją ze strony sojuszników nie trudności i przeszkody, ale jak najdalej idące moralne i materyalne poparcie.

(—cki).

Naczelnik Państwa do Polonii amerykańskiej.

Naczelnik Piłsudski o obecnych zadaniach Polaków amerykańskich. — Precz z pozostałościami walk oryentacyjnych. — Odznaczenie K. O. N. krzyżem I brygady.

Kraków, 12 lutego.

Jak donosi prasa polska-amerykańska odbył się w Chicago masowy wiec polski, urządzony staraniem Kom. Ob. Narodowej, na którym wysłannik K. O. N. powróciwszy z kraju zdawał sprawę ze swego pobytu w Polsce.

Prof. Żurawski odczytał też list Naczelnika Państwa do K. O. N., w którym zawiadamia go o nadaniu mu krzyża I brygady za owocną służbę.

Orędzie to brzmi:

„Do Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce.

Przesyłam Wam podziękowanie za to, **żeście tak ciepło i serdecznie podtrzymywali w najcięższych chwilach zawiązek Polskiej Siły Zbrojnej**, który w początkach wojny mógł być rozpoczęty jedynie pod formą Oddziałów Strzeleckich i bohaterskich Legionów .

Idei stworzenia Polskiej Siły Zbrojnej służyliście w ten sposób, że pragnęliście usiłowania w tym kierunku na Ziemi Ojczystej możliwie najbardziej uniezależnić od zaborców, dając środki, pozwalające na prowadzenie pracy swobodnej, liczącej się tylko z potrzebami Narodu, nie z kaprysami przemożnych na owe czasy opiekunów.

W uznaniu waszych zasług przyznaję Komitetowi Obrony Narodowej Krzyż I. Brygady „Za wiarną służbę".

Gdy teraz zwracacie się o radę, co Wam w obecnej chwili czynić należy, uważam, że **Waszym obowiązkiem jest zajęcie się serdeczne losem powracającego do Ojczyzny wychodźtwa, wyzyskanie wszystkich swych wpływów w celu ułatwienia Polsce zaciągnięcia pożyczki i otrzymania wszelkich tych środków materyalnych, których zniszczony wojną kraj potrzebuje.**

Musicie wreszcie pracować nad zanikiem podziałów w społeczeństwie polskiem, powstałych na tle t. zw. oryentacyi, związanych ze smutną przeszłością naszej niewoli w czasach słabości Polski; „oryentacye" te dzieliły Polskę na obozy, niepotrzebnie zwalczające się z taką namiętnością i bezwzględnością, że niestety zbyt często robiło to wrażenie, jak gdyby to Polacy stanęli po stronie dwóch sobie wrogich i zmagających się ze sobą zaborców.

W tych czasach niewielka ilość Polaków została, która wierzyła w swoje własne siły i chciała za pomocą własnej pracy zdobywać dla Polski wolność.

Dziś obóz ten, obóz wiary we własne siły w własną pracę, powinien się stać jedynym obozem Polski, a im prędzej pozostałości niewoli zostaną zapomniane i wyrzucone poza nawias życia politycznego Polski, tem lepiej dla Niej i dla pracy odbudowy Ojczyzny.

(Podpis) **J. Piłsudski**.

Warszawa-Belweder, 15 grudnia 1919.

(Komitet Obr. Narodowej propagował jak wiadomo hasła legionowe, przeciwstawiając się polityce nar.-demokracyi na uchodźtwie. Red.).

Marszałek i jego biuro sejmowe.

Warszawa, 11 lutego.

(A) Wczoraj sejm obchodził pierwszą rocznicę swego istnienia, bo dzisiaj przed rokiem odbyło się pierwsze posiedzenie.

O sejmie samym pisało się już dużo. Mało natomiast o marszałku Trąmpczyńskim. W każdym razie za mało w stosunku do jego zasług i dla sejmu samego i dla parlamentaryzmu polskiego wogóle. Dr Wojciech Trąmpczyński jest — jak wiadomo — poznańczykiem. Pochodzi ze średniej rodziny szlacheckiej, która częściowo siedziała na własnych kawałkach ziemi, częściowo trudniła się administrowaniem wielkich fortun magnackich, częściowo zaczęła się przenosić do miast. Obecny marszałek jest adwokatem. Należał do najlepszych adwokatów poznańskich. Równocześnie np. w porównaniu z takim Dziembowskim, zmarłym podczas wojny, który jednak przez pierwsze trzy lata wojny był komisarzem niemiecko- okupacyjnym w Warszawie, choć nie zmuszał go do tego obowiązek służby wojskowej, należał dzisiejszy marszałek sejmowy do najbardziej nieugiętych patryotów polskich. To też przed kilkunastu laty powierzono mu mandat poselski. Mowy, które Trąmpczyński wypowiadał podczas wojny w parlamencie, chłoszcząc obłudę niemiecką i dalsze uciskanie Polaków mimo wszelkie frazesy dla zagranicy wypowiadane o wyrzeczeniu się hakatyzmu, zrobiły swego czasu wielkie wrażenie.

Sejm wybrał dra Trąmpczyńskiego zrazu prowizorycznym, w myśl regulaminu marszałkiem stosunkowo niewielką ilością głosów. Wnet poznał, że dobrego dokonał wyboru. Marszałek jest nie tylko człowiekiem kolosalnej pracy, nie tylko umie należycie wyzyskiwać czas i nie tracić napróżno nawet pięciu minut, lecz równocześnie umie nad sobą panować i nie zrażać się awanturami, które zrazu urządzali posłowie i całe stronnictwa. Wysoki, dobrze zbudowany, spokojny, nie wygląda na człowieka który już skończył lat sześćdziesiąt. Dzisiaj cały sejm jest do niego bardzo przywiązanym. Jego nazwisko pozostanie na zawsze związanem z odrodzonym parlamentaryzmem polskim. Nastawił on bowiem dobrze machinę parlamentrną, tak, że następcy marszałka Trąmpczyńskiego nie będą mieli zbyt wielkiego trudu, by ją utrzymywać w porządku.

Dyrektorem kancelaryi sejmowej, płatnym urzędnikiem sejmowym i państwowym jest pan Pomykalski, poprzednio adwokat przysięgły, a więc bądź co bądź człowiek z wykształceniem uniwersyteckiem. Lecz niepotrzebnie wdaje się czasami w sprawy bardziej polityczne, jak komentowanie subtelności regulaminowych. Każda taka interwencya lub rada kończy się zazwyczaj powiększeniem chaosu, który w danej chwili się sroży w Izbie, ponieważ pan Pomykalski na tych rzeczach się nie zna i mimo bardzo krótkiej zresztą podróży do Berlina celem przyjrzenia się w przelocie parlamentowi niemieckiemu i jego urządzeniom nie ma pojęcia o parlamentaryźmie europejskim i jego metodach funkcyonowania. Ale bądźcobądź pan dyrektor Pomykalski jest bardzo przyzwoitym człowiekiem i na tym punkcie wyróżnia się dodatnio z pomiędzy wielu urzędników warszawskich.

W kancelaryi sejmowej pracuje jako urzędnik znany literat i powieściopisarz krakowski, dr Smolarski.

W łączności z kancelaryą sejmową pozostaje biuro stenograficzne, gdyż według regulaminu każda mowa musi być stenografowaną i mówca nie może przemawiać w sejmie na wypadek, gdyby biuro stenograficzne nie było czynnem.

LUDWIK STASIAK.

Dola artystów i literatów.

Od znanego literata p. Ludwika Stasiaka otrzymaliśmy fejleton na temat doli artystów i literatury, pisany z właściwą autorowi ironią i sarkazmem. Zamieszczając go nadmieniamy, że kwestyi tej poświęcimy nasze uwagi.

Ministerstwo kultury i sztuki zabrało się z całą energią do roboty, aby krzywdę naprawić. Przedewszystkiem należało w życie wprowadzić wniosek zjazdu plastyków w Warszawie, brzmiący: Każdy artysta twórca, który przekroczył sześćdziesiąty rok życia, nie ma zaś majątku zabezpieczającego jego życie, otrzymuje ze skarbu państwa emeryturę w stopniu wyższego urzędnika państwowego. Członkowie ministerstwa i delegaci artystów udali się do Sejmu. Wniosek ten, przyjęły wszystkie stronnictwa z wielką życzliwością. Przywódca socyalistów rzekł: państwo spełni wielki czyn i piękny gest, a kosztuje to tanio. Takich emerytów znajdzie się w Polsce najwyżej stu, wnet zaś wymrą. Przywódca stronnictwa ludowego rzekł: Chłopi pójdą w głosowaniu murem, zaczekajcież jednak panowie, pierwej należy dać chłopom ziemię, potem kolej na artystów-twórców. Papiery tej sprawy przesłał Sejm do ministerstwa finansów do spreliminowania, w czasie czego zaszedł fakt bardzo dla sprawy korzystny. Ze stu kandydatów do emerytury zmarło czterdziestu, tem większe więc jest prawdopodobieństwo, że wniosek w Sejmie przejdzie jednogłośnie.

Sprawa ta nie tamowała innych wspaniałych czynności ministerstwa kultury i sztuki. Minister postanowił połączyć piękne z pożytecznem. Nie dawać zapomóg, subwencyi lecz kupować dzieła sztuki i w ten sposób przyjść z pomocą artystom i literatom. Stworzono w Krakowie, Warszawie i Poznaniu rady sztuki, te rady wybrały najlepsze obrazy, państwo je postanowiło kupić, zestawiono budżet na pół miliona i przedstawiono go ministerstwu skarbu. W czasie tego zmarło jeszcze ośmiu artystów-twórców-emerytów, rzecz jednak jest w robocie, referent ministerstwa skarbu załatwi to natychmiast, gdy ukończy elaborat projektu zaopatrzenia chłopów w bezpłatną państwową dachówkę i rozpisze konkurs na wzorową włościańską chatę.

Minister kultury działa dalej, drukując swoje wspaniałe projekty we wszystkich gazetach. Celem stworzenia polskiego repertuaru rozpisuje się olbrzymie konkursy na dramat, baśń fantastyczną i lekką komedyę, rozpisuje się wielki turniej na napisanie polskiej narodowej opery, na hymn państwowy i herb państwa polskiego. Konkursy wydadzą dla narodu dzieła, artystom zaś i literatom dadzą wreszcie jakiś kawałek chleba. Trzeba się z tem spieszyć dlatego, bo znowu umarło czternastu kandydatów na twórców-emerytów w młodszej zaś generacyi panuje niedostatek i choroba. Smutna rzecz rozpisywać się, co się tam dzieje, nie dość, że niedostatek i tyfus głodowy tam panują ale pokazują się choroby dotąd nieznane i niewidziane. Jeden powieściopisarz jest furyatem, cierpi na niesłychaną manię wielkości a miesnowicie zdaje mu się, że on je obiad.

Więc minister sztuki rzekł do ministra skarbu: panie kolego, ten budżet konkursów musi być natychmiast asygnowanym. Jednej chwili zwlec nie można.

Zgodził się na to zupełnie minister skarbu. Z największą życzliwością przyjął pięć kilo papieru i rzekł: w tej chwili to załatwię, gdy tylko skończymy ze sprawą zaopatrzenia wsi w ubrania, wybudowanie wzorowych teatrów włościańskich i czytelń ludowych.

Gazety huczały okrzykami, że jesteśmy najkulturalniejszym narodem w Europie, że w trosce o byt artystów i literatów stoimy na wyżynie Francyi i Anglii, co wywołało w pewnych sferach niechęć i zgorszenie. Wybuchło ono namiętnie na walnem zgromadzeniu emerytowanych profesorów i radców kolejowych.

— Jakże może rząd — mówił opozycyjny mowca — ulżyć naszej doli skoro wszystkie dochody państwa, wszystkie miliony i miliardy rozdano malarzom i literatom. Drukarnia wali banknoty i całymi cetnarami rozdaje je między bazgraczy i gryzipiórków.

Burza była ogromna, położenie jednak cokolwiek lepsze. Wszystkie papiery ministerstwa

Na czele biura stoi kobieta, pani Suchecka, świetna stenografistka. Pracuje ona z olbrzymiem poświęceniem dla sejmu. W biurze są przeważnie kobiety, uczennice pani Sucheckiej, która dla rozwoju tak potrzebnej sztuki, jak stenografia w Polsce, robi bardzo dużo dobrego.

Oficer bolszewicki o armii bolszewickiej i armii polskiej.

Nawet tendencyjne wiadomości bolszewickie przyznają, że armia nasza jest bitną i dobrze zorganizowaną.

Wiedeń, 11 lutego.

Wiedeński „Der neue Tag" przynosi wywiad z pewnym oficerem austryackim, który powrócił z Rosyi gdzie pozostawał, jako oficer w służbie bolszewickiej.

Oficer ten mówi obszernie o stanie armii polskiej i bolszewickiej, przyczem wywody jego zdradzają wybitne sympatye bolszewickie.

Między innymi twierdzi on, że na front polski rzucili bolszewicy 4 armie (siódmą, dwunastą, piętnastą i szesnastą) w sile 400.000 ludzi i 15 tysięcy karabinów maszynowych. Dowódcą frontu jest gen. Snezejew. Rady żołnierskie są — wedle tych informacyi — zniesione, a dyscyplina dość dobra.

Oficer bolszewicki przyznaje jednak, że armia polska jest zorganizowaną doskonale. Liczy ona wedle niego tylko 550.000 frontowego żołnierza (? ! ?) jednak Polska posiada dwie rezerwy strategiczne. Jądrem jej są pułki poznańskie, pozatem dzielne są pułki galicyjskie i hallerowskie.

Czechów pozostało na Syberyi jeszcze 55 tysięcy. Początkowo byli oni pod komendą Kolczaka, lecz później ogłosili, że są neutralni.

Opieka nad polskimi inwalidami.

Z działalności Generalnej Ekspozytury Sekcyi Opieki Ministerstwa spraw wojskowych w Krakowie.

Kraków, 12 lutego.

Dzięki energii, wielkiemu doświadczeniu administracyjnemu i poczuciu obywatelskiemu referenta p. Kazimierza Nowickiego, działalność Wydziału Sekcyi Opieki społecznej może poszczycić się pokaźnymi rezultatami.

Zasady działalności rozwinięto i przeprowadzono konsekwentnie w następujących 8 działach:

1) akcya subwencyjna i zapomogowa;
2) pomoc prawna i gospodarcza;
3) dział zrzeszeń i kooperatyw, tudzież akcya prasowa;
4) kontakt z Komitetami powiatowymi i Związkami inwalidów;
5) gospodarka dochodami niebudżetowymi;
6) działalność w sprawie tworzenia t. zw. siedlisk dla inwalidów;
7) ewidencya i statystyka;
8) pośrednictwo pracy.

Akcya zapomogowa i subwencyjna przedstawia się następująco:

Udzielanie zapomóg doraźnych ogranicza się do najniezbędniejszej potrzeby — w szczególności do tych wypadków, w których bezrobotny inwalida poszukuje pracy, tudzież w razie choroby lub śmierci w najbliższej rodzinie inwalidy.

Zapomóg doraźnych udzieliła Generalna Ekspozytura dotychczas, to znaczy do końca roku zeszłego w 6072 wypadkach, w ogólnej kwocie 1.150.000 koron, niezależnie od Generalnej Ekspozytury udzielają drobniejszych zapomóg doraźnych Okręgowe Ekspozytury i Powiatowe Komitety.

Subwencyi i pożyczek bezprocentowych na zabezpieczenie egzystencyi gospodarczej inwalidów udzielono w 279 wypadkach, w ogólnej kwocie 355.500 koron, z czego tytułem bezzwrotnych subwencyi kwotę 318.500 koron, a tytułem bezprocentowych, długoterminowych pożyczek kwotę 37.000 koron.

Przyznane subwencye i pożyczki wypłaca się w zasadzie do rąk powiatowych komitetów.

Porady prawne obejmują przeważnie interwencyę o zasiłki wojskowe na utrzymanie rodzin powołanego do wojska.

Opieka społeczna w dziale zrzeszeń i kooperatyw przedstawia się najsłabiej, głównie z tego powodu, że akcya współdzielcza między inwalidami dopiero w ostatnim czasie poczyniła znaczniejsze postępy. Kooperatyw czysto produkcyjnych i konsumcyjnych jest niewiele natomiast związki inwalidzkie w ramach swej ogólnej działalności przychodzą swym członkom z pomocą w dostarczaniu środków żywności i odzieży.

Komitety obywatelskie zorganizowała w roku 1917 Krajowa Komisya opieki nad inwalidami we wszystkich powiatach b. Galicyi, które w ostatnim czasie zmieniono i zmodyfikowano. — Działalność tych Komitetów jest niejednolitą. Niektóre pracują intenzywnie i z prawdziwym pożytkiem, jak n. p. w Chrzanowie, Myślenicach, Tarnobrzegu i Oświęcimiu, inne słabiej, a są i takie, które nie dają znaku życia.

Wydział opieki społecznej Generalnej Ekspozytury zarządza i dysponuje trzema funduszami, a mianowicie:

a) funduszem zasiłkowym (fundusz Generalnego Delegata), stan obecny około 9 milionów;
b) funduszem zasiłkowym (zaliczka z funduszu Karola), obecnie już na wyczerpaniu;
c) funduszem zasiłkowym (różne dochody pozabudżetowe), stan ulega częstej zmianie.

Wreszcie istnieje osobny fundusz na finansowanie organizacyi powiatowych Komitetów.

Działalność w sprawie zakładania osobnych gospodarstw dla inwalidów dotyczy takich, którzy mają własną rodzinę, a których niezdolność do pracy zarobkowej wynosi najmniej 75%.

Ewidencya i statystyka dotyczy udzielonych zapomóg doraźnych i subwencyi, względnie pożyczek na zabezpieczenie egzystencyi gospodarczej inwalidów.

Pracę w dziale pośrednictwa pracy można było rozpocząć dopiero z dniem 1 sierpnia ubiegłego roku, t. j. z chwilą, kiedy Generalna Ekspozytura pozyskała od Wydziału Krajowego dwie fachowe siły.

Koniecznem jest, aby w drodze ustawy zastrzedz dla inwalidów wojennych pierwszeństwo w uzyskiwaniu odpowiednich posad i stanowisk w służbie publicznej i w przedsiębiorstwach prywatnych.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Czwart. 12 lutego

Św. Eulalii

Wschód słońca 7·58

Zachód słońca 5·51

Długość dnia 9·27

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Czwartek: „Makbet" Szekspira.
Piątek: „Nina" Kampfa.

TEATR „BAGATELA".

Czwartek: „Miss Hobbs".
Piątek: „Twarz i maska".
Sobota popoł.: „Przedstawienie dla dzieci".
Wieczór: „Twarz i maska".

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: „Ewa".
Piątek: „Ewa".
Sobota: „Ewa".

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Czwartek: „Rozwódka". Występ Heleny Miłowskiej.
Piątek: „Rozwódka". Występ Heleny Miłowskiej.

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Czwartek: Wykładu niema.
Piątek: J. Flach: „Poeci wykolejeńcy", część II. Kleirt.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek Główny Linia A—B L. 39.

Czwartek, prof. dr Maryan Szyjkowski: „Arcydzieła literatury powszechnej".

—o—

Bez pracy nie rozumiem życia!...

(m-m) Pisma wiedeńskie donoszą o wypadku samobójstwa, który zasługuje na szczególną uwagę w epoce ogólnego lenistwa i niechęci do pracy. Jakaś 35-letnia kobieta, należąca zdaje się do sfery robotniczej skoczyła z mostu w nurty rzeki Dunaju. Na moście zostawiła kapelusz aksamitny, czarne boa i skórzaną ręczną portmonetkę pełną drobnej monety z listem następującej treści:

„Droga Joasiu! Żyj szczęśliwie. Zapisuję ci wszystko, co posiadam. Nie mogę postąpić inaczej! Bez pracy nie rozumiem życia!"

Horthy — tymczasowym naczelnikiem Węgier?

Zjednoczenie partyi chrześcijańskich na Węgrzech uchwaliło na masowem zebraniu w Budapeszcie, że należy wybrać tymczasowym naczelnikiem państwa węgierskiego admirała Horthyego, wodza armii węgierskiej.

Wobec rozstrzygającego wpływu bloku chrześcijańskiego na Węgrzech wybór Horthyego należy uważać za zapewniony.

—o—

Kurs korony i marki polskiej zagranicą.

Pamiętamy z jakim oburzeniem traktowały pewne czynniki warszawskie argumenty Małopolan, wykazujące, że relacyę marki do korony projektowana przez p. min. skarbu i uchwalona w rezultacie przez sejm jest krzywdząca i nie odpowiada istotnej sile kupna oby tych walut.

Jak słusznem było jednak to twierdzenie, udowadniają najlepiej anonsy zamieszczane w polskich pismach amerykańskich.

Przed nami leży „Dziennik Ludowy" wychodzący w Chicago (z 14/I.).

---

kultury i sztuki leżały wprawdzie jeszcze w ministerstwie finansów, wszystkie konkursy, nagrody i zakupy były tylko w gazetach, atoli twórców-emerytów zmarło w tym czasie tylko dwóch, z głodu zaś na ulicy zmarło tylko czterech artystów i ośmiu literatów.

— Ależ — mówił minister skarbu — ja to wszystko załatwię, gdy tylko skończy się piekąca kwestya chłopska.

— Jaka kwestya? — zapytał minister kultury i sztuk.

— Pan nie wie? Każdego chłopa, gdy mu damy rolę, wybudujemy wzorowy dom, gdy go odziejemy, gdy mu damy teatr i czytelnię, będziemy trzy razy na dzień smarować kawiorem i koniakiem.

Było tego dla mnie za wiele. Zaszły wypadki straszne. Zmarło trzydziestu nowych twórców-emerytów. Był katastrofalny brak węgla, w ministerstwie skarbu nie było czem palić, wsadzono więc do pieców ośmset kilogramów papierów ministerstwa kultury i sztuki. Nowa epidemia grasuje w sferach literatury i sztuki, całe dziesiątki ludzi wpadło w szał wielkości, ciągle i ciągle im się zdaje, że jedzą obiady. Wpadłem jak burza do salonu ministra skarbu.

— Ależ panie to są drwiny. Tam ludzie mrą w ostatniej nędzy żyją. Państwo dało chłopom rolę, państwo polepszyło byt robotników, kolejarzy, państwo podwoiło pensye urzędników, a dla literatury i sztuki wy grosza nie macie?

— Jesteś pan dyletantem.

— Dlaczego?

— Nie wiesz pan co to racya stanu.

— Mów pan jasno.

Obejrzał się dookoła minister i mówił dyskretnie:

— Chłopi mogą zrobić rewolucyę, robotnicy mogą zrobić rewolucyę, kolejarze mogą zahamować życie w państwie, urzędnicy mogą zastrejkować i zrobić rewolucyę...

— Pan liczysz na to, że artyści i literaci nie mogą zrobić rewolucyi?

— Oczywiście.

— W błędzie pan jesteś. My jesteśmy ostatnim krajem w Europie. Nawet w Albanii, w Bułgaryi, w Australii istnieje opieka dla literatury i sztuki. Pan się przeliczyłeś z siłami. Ja sprawię, że wybuchnie strejk. Moje wpływy są tak silne, że ja go spowoduję. To straszne. Posłuchaj pan. Zamrze malarstwo, rzeźba, zamrze grafika i architektura. Nie zrodzi się w Polsce nowy dramat, zamkną się podwoje teatrów i sal koncertowych. Umrze poezya, nie powstanie sonet, zginie nawet felieton literacki, opera i symfonia...

W oczach ministra blask pożądania.

— Sprawże to pan dla społeczeństwa polskiego.

— Wy się tego nie boicie?

Rzekł minister z natchnionym entuzyazmem:

— My na to czekamy.

—o—

W piśmie tym widnieje następujący inserat:

W tym samym dzienniku czytamy na innem miejscu:

„Dziś otwarcie przesyłek do Polski“.

Kurs przeliczenia wynosi.... (tu następuje przeliczenie na marki).

„Korony polskie do Galicyi po tym samym kursie, co marki“.

Co na to panowie z Warszawy?

—o—

Kardynał przeciwko nowym tańcom.

(m-m) Pisma francuskie donoszą, że kardynał Amette, który tak energicznie wystąpił do walki przeciwko nadmiernym dekoltażom i wogóle swywolnym modom kobiecym — obecnie zamierza zaatakować w „Semaine religieuse“ nowe tańce, jak „one-step“, „valse-hesitation“, „foxtrott“, „gazz“ i t. p. Kardynał chce wezwać do pomocy całą prasę francuską, która zdaniem jego winna wystąpić w obronie zagrożonej moralności. Współpracownik „Journal'a“, Rene Dubreuil, w rozmowie swej z kardynałem usiłował przekonać go, że żaden taniec nie jest sam przez się niemoralnym, ale że takim mogą go uczynić pary tańczące.

— Ekscelencyo — rzekł p. Dubreuil — nawet klasyczne tańce naszych praojców mogły się stać rozpustnymi, jeżeli w tym kierunku szła wola i fantazya tancerzy.

— Nie, nie — zawołał kardynał, — te nowe tańce są oparte na nagannych, przeciwnych moralności podstawach. Nowoczesne mody komplikują jeszcze i podkreślają ich perwersyjność. Wy, co macie w ręku najpotężniejsze narzędzie opinii publicznej — prasę, powinniście mi dopomódz.

— Ależ, Ekscelencyo, my z naszych trybun przemawiamy do ludu, a na bulwarach nie tańczy się „two-stepe“ ani „fox-trotta“.

— To prawda!

— Natomiast niema eleganckiego salonu, gdzieby nie „tangowano“ lub „foxtrottowano“. Wszystkie „dancings“ przepełnione są osobami z arystokracyi i „haute finance“.

— Tak, tak! — westchnął kardynał Amette — ma pan niestety racyę! Wszystko jedno, trzeba protestować. Dziennikarze, walczcie za sprawę moralności, a Francya będzie wam wdzięczną!

Włamanie do konsulatu czeskiego przy ul. Skałecznej w Krakowie

W nocy z wtorku na środę włamano się do konsulatu czeskiego, gdzie po rozbiciu kasy wertheimowskiej skradziono ćwierć miliona koron, które we wtorek przywiózł z Pragi osobny kuryer.

Na miejsce czynu udał się szef wydziału bezp. r. p. dr. Szczepański z komisarzem Ryczkowskim i insp. Rechowiczem. Wedle odnalezionych śladów, weszli sprawcy do budynku przez żelazne balaski od ulicy, a następnie przez ogródek do piwnicy, której okno jedno jest stale otwarte, z piwnicy dostali się na piętro do pokoju, w którym stoi żelazna kasa. Kasę tę oprawcy odsunęli i lege artis wycięli całą tylną ścianę nożycami specyalnemi, poczem wyszli, zamykając za sobą drzwi na klucz i pozostawili wbrew zwyczajom włamywaczy, klucz w zamku. W pokoju, gdzie dokonano włamania, zabezpieczyła policya ślady bosych stóp męskich; ślady takie same prowadzą na strych. W biurze odbudowy kraju, arch. Ekielskiego, mieszczącem się na tem samem piętrze, co konsulat czeski, znaleziono w koszu na papiery parę skarpetek. Włamywacze, jak ze wszystkiego wnosić można, gospodarowali w budynku, jak u siebie w domu, z całym spokojem. Kradzież musiała nastąpić po godzinie 10 wieczór, do tego bowiem czasu były w biurze na II. piętrze stenotypistki, które nie mogły wyjść z biura, brama bowiem wchodowa była zamknięta, a stróż, Stanisław Kowalski, wyszedł z domu.

Nie wielką będą mieli pociechę włamywacze ze zrabowanych pieniędzy, przywiezionych przez kuryera z Pragi, pieniądze te bowiem, wpłacone przed pewnym czasem do kasy konsulatu w Krakowie, odesłano do Pragi, gdzie bank rządowy rozpoznał, że umieszczone na nich stemple (na stronie napisu węgierskiego, w lewym rogu u dołu) są sfałszowane. Aby uniemożliwić dalszy kurs tych pieniędzy w Czechach, przedrukowano fałszywe stemple czerwonem kółkiem, tak, że ze stempli widać tylko głowę Palacky'ego. Dokładny spis skradzionych banknotów wedle seryi i numerów ogłosił konsulat czeski afiszami.

Wdrożone przez policyę dochodzenia prowadzą na ślad włamywaczy prawdopodobnie z b. Kongresówki. Śledztwo w toku. Sądząc ze sposobu wycięcia tylnej ściany średniej wielkości kasy, doszła policya do przekonania, że czynu dopuścili się zawodowcy, których było co najmniej dwóch. W popiele, wypełniającym podwójne ściany kasy, który wysypał się na podłogę, znaleziono przedmioty, przyniesione przez włamywaczy. Przedmioty te starannie zachowano dla użytku śledztwa. Kasę odfotografowano i zrobiono zdjęcia daktyloskopijne.

Włamanie zauważył pierwszy stróż domu, Stanisław Kowalski, który rano przyszedł palić w piecach. Kowalski we wtorek wieczór zabawiał się wesoło w gronie znajomych, o godzinie 10-tej wrócił do domu i spał do rana — hałasu żadnego w nocy nie słyszał. Do SS. Augustyanek, mieszkających obok, dobijano się we wtorek wieczór około godziny 10-tej i jakiś męski głos żądał otwarcia bramy, aby wypuścić panny, piszące na maszynie, które z powodu zamknięcia bramy nie mogły się wydostać z budynku. W budynku krytycznym mieszczą się biura konsulatu czeskiego, biuro regulacyi Wisły i odbudowy kraju, a masa ludzi chodzi tam codziennie. Okoliczność ta utrudnia bardzo śledztwo.

Napad rabunkowy czy zemsta?

(T) W nocy z 10 na 11 b. m. włamano się do garażu budownictwa dróg wodnych u wylotu ul. Dietla nad Wisłą. Kierownik garażu, p. Stanisław Heldstein, który był obecnym w tym czasie, słysząc szmer, wyszedł z kancelaryi z bratem swym, Tomaszem, aby zobaczyć, kto tam się znajduje. Nagle z ciemności padł strzał, a **p. Tomasz Heldstein, trafiony kulą w plecy, upadł, brocząc krwią.** Nieznani bandyci zbiegli.

Policya czyni dochodzenia i jest podejrzenie, że w tym wypadku obok chęci rabunku zachodzi też akt zemsty.

Wezwane Pogotowie ratunkowe udało się na miejsce zbrodni i opatrzyło ciężko rannego p. Heldsteina, poczem odwiozło go do szpitala powszechnego.

Z POLICYI KRAKOWSKIEJ. Generalny delegat rządu zamianował komisarza powiatowego. Władysława Palle-Bocheńskiego, komisarzem policyi w Dyrekcyi policyi w Krakowie.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wraca na afisz po dłuższej przerwie arcydzieło Szekspirowskie „Makbet“, który w obecnym sezonie zdobył sobie tak wielki sukces. Jutro „Nina“ Kampfa, która w pełni niesłabnącego powodzenia osiąga 20-te z przedstawienie. P. Zielińska gra rolę tytułową. Od dłuższego czasu nie grana jedna z najlepszych komedyi Perzyńskiego pt. „Szczęście Frania“, ukaże się w sobotę wznowiona pod reżyseryą p. Jednowskiego. Rolę tytułową gra p. Białkowski, Helenę p. Zielińska, w innych wybitnych rolach wystąpią pp. Rottera, Czarnecka, Modzelewska, Guttner i Ziembiński. „Szczęście Frania“ grane będzie trzy razy z rzędu. Także w niedzielę popołudniu grana będzie sztuka Perzyńskiego, arcywesoła „Polityka“, idąca poraz 24. Na 25 przedstawienie wyborowej komedyi zapowiedział swój przyjazd autor.

BAŚŃ SCENICZNA DLA DZIECI W „BAGATELI“. W najbliższą sobotę 14 bm.) wystawia „Bagatela“ efektowną baśń sceniczną pt. „Trutnie“. Wykonawcami będą wyłącznie dzieci. Początek przedstawienia o godz. 4 popołudniu.

WYSTĘPY P. MIŁOWSKIEJ W „NOWOŚCIACH“ spotkały się z niebywałym entuzyazmem kulturalnej publiczności krakowskiej. Odnosi znakomita primadonna jeden tryumf po drugim, a to dzięki warunkom wokalnym i zewnętrznym. Szczególną uwagę zwracają gustowne toalety p. Miłowskiej. Dziś wystąpi p. Miłowska w „Rozwódce“ jak również i w piątek. W sobotę wznawia dyrekcya „Cnotliwą Zuzannę“ z p. Miłowską w roli tytułowej. W niedzielę zaś wieczorem zaprezentuje się nam p. Miłowska jako bohaterka w „Polskiej krwi“.

SŁYNNA ORKIESTRA WŁOŚCIAŃSKA (SYMFONICZNA) wystąpi w Krakowie trzy razy. Koncerty o programie niezwykle ciekawym odbędą się w teatrze „Bagatela“ z końcem bieżącego miesiąca. W najbliższych zatem dniach rozpocznie się już sprzedaż biletów. Wobec ogromnego zaiteresowania się koncertami „Namysłowiaków“, spodziewane jest przepełnienie na każdej z produkcyi, wobec czego pospieszyć się należy ze zgłoszeniem.

WYCIECZKA LITERATÓW I DZIENNIKARZY DO GDAŃSKA. Krakowski „Związek pracowników pióra“ organizuje wycieczkę do Gdańska i Pucka przez Warszawę, Poznań i Toruń. W uczestnictwie pierwszeństwo mają prelegenci którzy podejmą się wygłoszenia prelekcyi z dziedziny polskiej kultury, sztuki, literatury, historyi itp. Ze względu na ilość kart kolejowych liczba uczestników z góry określona. Uczestnictwo zgłaszać należy osobiście u wiceprezesa „Związku pracowników pióra“ p. Jana Pietrzyckiego (Dom artystów, plac św. Ducha, codziennie o godz. 8 wieczór).

UMOWA WYMIENNA Z CZECHOSŁOWACYĄ. Kupcy i przemysłowcy, którzy zakupili w Czecho-Słowacyi towary, nadające się do umieszczenia w nowej umowie wymiennej z Czechosłowacyą, zechcą podać jak najrychlej do wiadomości Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie szczegóły dokonanych transakcyi.

WIELKĄ ZABAWĘ KARNAWAŁOWĄ Z KOTYLIONEM urządza dziś we czwartek tj. 12 bm. w sali strzeleckiej przy ul. Lubicz Krakowska kompania telegraficzna. Zaproszenia wydaje się od godziny 2 popołudniu w sali strzeleckiej.

KWESTYA BYTU POGOTOWIA RATUNKOWEGO A MAGISTRAT. Jak się dowiadujemy tut. Pogotowie ratunkowe wniosło podanie na ręce rady miasta Krakowa z prośbą o zezwolenie na pobór dodatkowej 5-procentowej opłaty od wszelkich teatrów i kinoteatrów (z wyłączeniem teatrów miejskich) zaś 10 procent od wszelkich koncertów, zabaw, balów itp. Ponieważ Pogotowie znajduje się w bardzo opłakanych stosunkach materyalnych a najskromniejszy jego budżet na rok 1920 opiewa na 216.550 K na którego pokrycie Pogotowie nie ma żadnego pokrycia, przeto koniecznem jest by Rada miasta zajęła się raz wreszcie bytem Pogotowia, tej najpotrzebniejszej w mieście naszem instytucyi. Ponieważ wrócimy jeszcze do kwestyi Pogotowia przeto nie wdajemy się narazie w dalszą dyskusyę.

(T) **PORÓD PRZED DRZWIAMI KLINIKI.** Dzisiaj o godz. 10 rano w bramie kliniki położniczej przy ul. Kopernika pewna kobieta porodziła córkę. Kobieta ta chciała udać się do szpitala, gdzie portyer odesłał ją do kliniki gdyż w szpitalu przyjmują tylko chore w dzień parzysty (?!) a wczoraj był 11. Dziwne wydaje nam się owe nieprzyjmowanie do szpitala chorych, w dnie nieparzyste tembardziej jeśli chorzy nie są o tem zawiadomieni. Kobietę wraz z dzieckiem umieszczono narazie w Klinice.

(T) **KRADZIEŻ 40.000 K Z MIESZKANIA.** Pisarzowi kolejowemu Ant. Oprychowi zam. przy ul. Czarnowiejskiej skradziono podczas włamania 40.000 K i 700 Mk w gotówce. Jako podejrzanego o tę kradzież aresztowano Mieczysława Śliwińskiego szwagra p. Oprycha.

(T) **UJĘCIE PRZED WŁAMANIEM.** Wczorajszej nocy posterunek tut. policyi przychwycił dwu podejrzanych osobników, którzy szli zapewne do „pracy“ gdyż mieli przy sobie narzędzia do włamania a za nimi jechał wolnym krokiem fiakier. Aresztowani nazywają się Kazimierz Tyniec i Franciszek Zaterski obaj znani włamywacze. Dorożkarz umknął.

(T) **KRADZIEŻE.** Wczoraj aresztowano Władysława Listeka l. 28 za usiłowaną kradzież zegarka. Listek miał przy sobie 24 i pół klg tytoniu, 1000 K.

i 900 Mk gotówką, nadto fałszywe dokumenta. Wczoraj aresztowano dwu kieszonkowców na tutejszym dworcu. Nazwiska ich, Józef Stir i Salomon Laufer. Przy Stirze znaleziono portfel z 1290 K.

(T) **NAPAD NA DWÓR.** Do tutejszej policyi doniesiono, że w nocy z 6 na 7 bm. nieznani bandyci napadli na dwór p. Ewy Wieszolowskiej za granicą byłego Królestwa polskiego i dokonali tam rabunku tj. zabrali 2900 Rb i 600 K w banknotach, przyczem wiele garderoby i dwa garnki miodu.

(T) **PODRZUTEK.** W bramie domu l. 1 przy ul. Bożego Miłosierdzia, znaleziono wczoraj 2 letniego chłopca podrzuconego przez jakąś ubogą kobietę, która obok dziecka pozostawiła kartkę donosząc, że czyni to z nędzy. Dziecko oddano do żłóbka.

SKŁADKI. Na cele plebiscytowe złożyli w sklepie p. Michała Obrzewskiego w Limanowej zebrani tamże goście K 43.50 (pp. Obrzewscy K 10. Książkowie K 6, Klimek Walenty K 6, Klimek Wincenty K 2, Klimek Jan K 4, Bieda K 2, Ulanowski K 4, Michalska Józefa K 2. Stach Jan K 2. Orzeł Regina K 2, Odroniec K 1, Pacut K 2.50, razem K 43.50). — **Na sieroty po oficerze** p. Aleksandrowie Jaworscy z Jasła K 28.58.

—o—

Wieści z Przemyśla.

Śmierć i pogrzeb wybitnego działacza społecznego. — Strajk funkc. gminnych. — Katastrofa na stacyi kolejowej: śmierć 2 osób pod kołami pociągu. — Z przedstawień i koncertów.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 11 lutego.

Ofiarą tyfusu plamistego padł w 45. roku życia adwokat dr Józef Mantel, członek rady dyscyplinarnej przemyskiej Izby adwokatów, radny miejski, wieloletni prezes powiatowej Kasy dla chorych, jeden z najtęższych filarów i działaczy polskiej partyi socyalistycznej. Choroby nabawił się podczas krótkiego pobytu w Warszawie, dokąd wyjechał był wraz z drem Landauem jako deputowany tut. Rady miejskiej celem wyjednania większej pożyczki rządowej dla miasta. W pochodzie pogrzebowym, który odbył się przy dźwiękach żałobnych orkiestry kolejowej, wzięły udział niezliczone tłumy publiczności zarówno ze sfer inteligencyi jak i z ludu. Zmarły bowiem zażywał w mieście wielkiej popularności i cieszył się powszechną sympatyą i szacunkiem dzięki prawości charakteru, szczerości i otwartości i swej niezmordowanej a wydatnej pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego. W słowach serdecznych a mocnych pożegnał zmarłego p. dr Dorosz imieniem klubu socyal. Rady miejskiej. Nad grobem przemawiał cały szereg Jego towarzyszy partyjnych, którzy stratę dra Mantla szczególnie dotkliwie odczuli. Zmarły osierocił żonę i dwoje nieletnich dzieci.

Strajk urzędników i funkcyonaryuszy gminnych do tej chwili trwa dalej. Z delegacyą strajkujących pertraktuje komitet wybrany z łona Rady miejskiej, w którego skład wchodzą pp. dr Probstein, Jasiński i Janicki. W najbliższym czasie ma odbyć się posiedzenie Rady miejskiej, na którem zapadnie decyzya. Na razie elektrownia miejska stoi, tonie̜my w ciemnościach. Wodociąg w sobotę uruchomiono.

Straszny wypadek zaszedł na tut. dworcu kolejowym w piątek d. 6 bm. Około godz. 10 wieczorem ogromne tłumy publiczności zalegały peron i tor kolejowy, oczekując pociągu. Większość czekających stanowili rekruci i żołnierze polscy. Gdy pociąg zajeżdżał na stacyę, powstał niezwykły ruch i natłok. Zniecierpliwieni ludzie cisnęli się ze wszystkich stron do pociągu, który był jeszcze w ruchu, by za wszelką cenę zdobyć sobie „miejsce“. W tej szalonej ciżbie trzy osoby dostały się pod koła. Jan Zima, szeregowiec 20 p. p. z Krakowa i Jan Krawczyk ponieśli śmierć na miejscu. Pierwszemu koła pociągu zmiażdżyły głowę, drugiego przecięły w pół. Nowozaciężny Antoni Pająk wyszedł szczęśliwie, bo tylko z ciężkiem uszkodzeniem ciała. Przewieziono go natychmiast do szpitala okręgowego. Na miejscu wypadku zapanowała straszliwa panika. Kobiety mdlały. Tłumy żądnych sensacyi otoczyły pociąg. Policya z ofic. Truszem na czele z trudem przywróciła porządek.

Nader korzystnie wypadło w Teatrze polskim przedstawienie 6. przez Poboga inscenizowanych obrazów z powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“. Piękne kostyumy, zastosowane do stylu epoki, staranna reżyserya i umiejętna gra artystów zapewniła tej sztuce powodzenie wcale nie chwilowe. Na pierwszy plan wybili się: Orski jako Skrzetuski, Wicka w roli kniahyni, Bojanowski jako Chmielnicki, Grabowska w roli demonicznej Horpyny, Saraczyńska jako uroczy pazik, Przemyski w świetnej masce Tuhaj-beya, Beroński jako mały rycerz, Mrowińska w roli Heleny i w. i.

Również pełnym sukcesem uwieńczone było powtórzone kilkakrotnie przedstawienie „Betlejem polskiego“, dane przez towarzystwo amatorskie „Fredreum“, po bardzo sumiennem i starannem wyreżyserowaniu. — Koncert słynnego skrzypka Wacława Kochańskiego, który odbył się w sali „Organizacyi polskiej“ ściągnął liczne tłumy publiczności, która świetnemu wirtuozowi nie szczędziła zasłużonych oklasków.

S.

Do P. T. Czytelników na prowincyi.

Celem uzupełnienia listy korespondentów prowincyonalnych — prosimy tych Czytelników i Przyjaciół naszego pisma, którzy mogliby podjąć się stale zasilania „Gońca Krakowskiego“ wiadomościami z miejsca ich zamieszkania — o zgłoszenie swych adresów w Redakcyi „Gońca Krakowskiego“.

Warunki wynagrodzenia i bliższe szczegóły prześlemy odwrotnie.

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B.

25

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

Kiedy kilkanaście minut później Massignac szedł na swoje miejsce, nie miał już miny pogromcy dzikich bestyi ale sam wyglądał na wystraszone zwierzę, które płoszy się najlżejszym hałasem.

Woźni uzbrojeni w pałki, towarzyszyli mu jak poprzednio. Dowiedziałem się, że im wypłacono podwójną gażę.

Ostrożności były najzupełniej zbyteczne tym razem. Massignacowi nie groziło ze strony tłumu żadne niebezpieczeństwo. Publiczność zachowywała niezamącone niczem milczenie, jak gdyby uczestniczyła w jakimś uroczystym obrzędzie religijnym. Nie słychać było ani oklasków, ani obelżywych wykrzykników. Z całą powagą oczekiwano tego, co ma nastąpić, przyczem nikt nie wątpił, że to nastąpi. Widzowie, zajmujący wyższe miejsca (wśród nich i ja się znalazłem) podnosili często wzrok ku górze. Na niebie czystem, bez chmur, błyszczała Wenus. Gwiazda wieczoru.

Co za wrażenie! Poraz pierwszy ludzie mieli pewność, że patrzą na nich oczy, które nie są ich własnemi i że czuwają nad nimi umysły, różniące się od umysłów mieszkańców ziemi. Poraz pierwszy odczuwali w dotykalny sposób bezpośrednią łączność z ogromem przestrzeni międzygwiezdnych, zaludnionych dotychczas przez fantastyczne marzenia i nieokreślone nadzieje. Stamtąd, od tych gwiazd dalekich biegło ku nam posłannictwo.. To już nie legendy, nie widma, ale żywe istoty przemawiały do nas żywym i zrozumiałym językiem plastycznych obrazów i usiłowały utórować sobie drogę do stałego porozumienia się z nami.

Wreszcie po chwili oczekiwania ukazały się Oczy — Troje Oczu... Tego dnia miały one wyraz niezwykłej łagodności i słodyczy, płonęły zda się miłością i budziły w sercach naszych silny oddźwięk sympatyi. Co oznaczały te oczy kobiece pełne uśmiechów i obietnic rozkosznych.

W miłem podnieceniu oczekiwaliśmy uroczych rozkosznych scen, jakie miały przesunać się po ekranie.

Obserwowałem moich sąsiadów. Wszyscy — tak samo jak i ja powyciągali szyje w stronę ekranu. Zauważyłem dwóch młodzieńców pobladłych jak płótno. Jakaś kobieta, której twarz zakrywał welon żałobny podniosła chusteczkę do oczu, gotowa wybuchnąć płaczem.

Ukazał się nam naprzód krajobraz w pełnem słońcu, krajobraz włoski o gorącym kolorycie. Po zapylonej drodze pędzili na koniach jeźdźcy w mundurach, noszonych przez żołnierzy w epoce Rewolucyi. Jeźdźcy ci towarzyszyli kolasie, zaprzężonej w cztery konie.

Potem ujrzeliśmy dom w cienistym ogrodzie, na końcu długiej cyprysowej alei. Okiennice były zamknięte, a na szerokim, płaskim tarasie kwitły różnokolorowe kwiaty. Kolasa zatrzymała się przed tym domem i odjechała następnie, gdy wyskoczył z niej oficer, który rękojęścią szabli zapukał do drzwi. Otwarły się natychmiast podwoje. Na progu stanęła młoda wysoka kobieta, wyciągając ramiona ku oficerowi. W chwili jednak, kiedy mieli się złączyć uściskiem — cofnęli się, jakby chcąc odwlec jeszcze na moment szczęście, aby się niem potem upoić rozkoszniej.

(C. D. N.).

Robotnicy polscy piętnują agitacyę strajkową komunistów.

Warszawa (PAT). Na zebraniu onegdajszem Rady Głównej Narodowego Związku Robotniczego powzięto między innemi uchwałę następującą: Rada Główna N. Z. R. wzywa **robotników polskich do energicznego przeciwdziałania zbrodniczym i zdradzieckim usiłowaniom komunistów wywołania w Polsce strajku generalnego rzekomo w interesie zawarcia pokoju, a w rzeczywistości w celu obalenia państwa polskiego i oddania narodu naszego pod nową niewolę moskiewsko-pruską.**

50 mil. Amerykan żąda bezzwłocznej ratyfikacyi traktatu.

Waszyngton (Havas). Różne stowarzyszenia, reprezentujące 50 milionów obywateli, zwróciły się do prezydenta Wilsona z memoryałem, domagającym się niezwłocznej ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Po zwycięstwie plebiscytowem Polska będzie najszczęśliwszym krajem Europy.

Możemy stosunki wewnętrzne Polski krytykować, bo Polska jest organizmem zdrowym, który może taką krytykę wytrzymać. — Krytyka w państwie polskim jest dowodem wolności i zdrowia społecznego.

Warszawa (PAT). Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu wygłosił pos. Daszyński następującą mowę:

Wysoka Izbo! Rzadko bywa, żeby sprawa tycząca się pokoju europejskiego i naszego w tym pokoju udziału, mieściła w sobie tyle goryczy, nie poruszona w punkcie drugim. Polska, zawdzięczająca sojusznikom swój byt państwowy, w obecnych granicach zachodnich, nie mogła nabrać tego przekonania, ażeby pełnia praw jej została w traktacie wersalskim wyrażoną. Trzy były największe wartości, któremi Polska mogła rozporządzać na swojej zachodniej granicy. To były dwa tereny węglowe Śląska Cieszyńskiego i Śląska Górnego, a trzecia wartość, to był port gdański. To było ujście na wielkie, wolne morze. I wszystkie te **trzy walory polityczne, społeczne i ekonomiczne, walory bezcenne, zostały Polsce albo w niedostatecznej mierze przyznane, albo zostały puszczone na zmienne losy walki plebiscytowej.**

GRANICA ZACHODNIA POLSKI,

można powiedzieć, jeszcze do dnia dzisiejszego, nie została ustalona ostatecznie. Jeszcze o nią Polska nie krwawą bronią wprawdzie, ale dzień po dniu walczyć będzie musiała, a jeżeli

SPRAWA GDAŃSKA NOSI NA SOBIE PIĘTNO POŁOWICZNEGO, SZKODLIWEGO ROZWIĄZANIA,

to słuszną jest rzeczą, że Polska już dziś, w tym okresie, kiedy między Polską a Gdańskiem ma stanąć umowa w najbliższych kilku tygodniach, regulująca stosunek Gdańska do Polski, że Polska w tym czasie nie powinna być bezbronną, powinna walkę sobie narzuconą, — powiadam jeszcze raz — bezkrwawą **walkę, podjąć i przeprowadzić.** Jednym z kroków, jednym z czynników tej walki jest wniosek, który tu jest na porządku dziennym. Chodzi o pogłębienie Wisły, zbudowanie portu polskiego na polskiej ziemi, tak jak gdybyśmy musieli liczyć się z ewentualnością nie utraty Gdańska, ale połowicznego prawa korzystania z portu gdańskiego. Pewnie, że są możliwe trudności. I bardzo dobrze zrobił pan referent, że przestrzega świat, iż nie jest to bluff, że nie jest to pusta pogróżka, tylko że jest to **konieczna konsekwencya w razie, jeżeli Gdańsk szczerze i bez zastrzeżeń nie stanie się portem polskim i niczyim innym, tylko portem polskim.** Bo tutaj my wszyscy jesteśmy jednego zdania, że na narodowość mieszkańców Gdańska żaden Polak nie czyha, że na tym punkcie Niemcy gdańscy mogą być zupełnie spokojni, że ani kropli ze swych praw narodowych nie uronią przez przyłączenie się do Polski. Ale Polska nowoczesna, Polska robotnika i chłopa (Głosy: Oho!) zrozumiała, że Polska może być tylko wtedy wolna i niepodległa, jeżeli stanie się wielkim warsztatem wolnej, zorganizowanej pracy polskiej. A tym warsztatem nie będzie mogła być dopóty, dopóki nie będzie miała wolnego do morza dostępu.

Wspomniawszy następnie, iż rozlegające się w Sejmie słowa krytyki wewnętrznych naszych stosunków są wyzyskiwane przez naszych wrogów w agitacyi plebiscytowej oświadcza, iż **jestto dzieciństwo używać takich właśnie argumentów w walce plebiscytowej,** bo są one **ostatnim argumentem,** który w plebiscycie, w nowej walce o dusze i o los, mas polskich wolno używać.

Warszawa — mówił — gości w swych murach deputacyę gdańską; pośród tej deputacyi jest **16 socyalistów niemieckich,** 8 scheidemanowców, 8 niezawisłych. Niechaj wywiozą z Warszawy to jedno zdanie, to jedno przekonanie i niech dadzą znać braciom swoim i towarzyszom w Niemczech, że na tym punkcie socyaliści polscy są w pierwszych szeregach walki **o duszę narodu polskiego i o ziemie polskie.** (Brawo), że nie jest to walka słowem jedynie prowadzona, że **ten górnik polski na Śląsku, który w obronie swego szybu dał się powiesić u wejścia do szybu przez czeskiego najeźdźcę, że ten górnik był przewodnikiem socyalistycznej grupy miejscowej** (Brawo), niechaj wiedzą o tem, że z pośród tysięcy tych Ślązaków, którzy porwali za broń, aby koniec położyć katastrofie systemu Hoertliga i spółki, że wśród tych tysięcy, połowa to byli towarzysze partyjni, socyaliści polscy, górnicy z Górnego Śląska. Niech wiedzą, że fakty te, to nie przypadek, że fakty te, to dalszy ciąg nie słabnącej nigdy walki o prawa, że

NIEMA BRATERSTWA MIĘDZYNARODOWEGO

między braćmi, z których jeden jest w kajdanach a drugi jest wolny (Brawa). Wszyscy muszą być wolnymi, aby wszyscy mogli stać się braćmi (Brawa). Niech wiedzą dalej, że

POLSKA, TO NIE ŻEBRAK MIĘDZYNARODOWY,

że **Polska nie łasce chwili zawdzięcza swoją dzisiejszą wolność,** że niema na narodu w Europie, któryby w stu kilkudziesięciu latach niewoli tak jak Polacy 10 razy chwytali za broń, 10 razy praw swych przeciw innym, przeciw największym bronili przemocom.

TO CO PRZYSZŁO, PRZYSZŁO NIE JAKO DAR, ALE JAKO PRAWO,

którego się nie wyrzekniemy i wyrzec nie możemy, bo byśmy w tej samej chwili zginęli! (Brawo). Dlatego proszę panów, Polska z przeszłości swej siłę swoją czerpać może, ale o ile większą okaże się ta siła, o ile spojrzymy w przyszłość.

Niech przy Polsce opowie się Górny Śląsk, niech opowie się Śląsk Cieszyński, niech staną Warmiacy i Mazurzy, Orawczycy i Spiszowiacy, a wówczas Polska będzie krajem, który jak żaden kraj w Europie, będzie mógł spojrzeć tej przyszłości w oczy. I nieprawdą jest, że w Polsce, jak to wam zawsze w twarz ciskała, rządzą magnaci, wspomagani przez lichwiarzy, albowiem tu nie drzemie, ale żyje, rozwija się i walczy siła ludu, chłopa i robotnika polskiego, a przyłączenie tych terenów spornych, tych terenów zakwestyonowanych, jeszcze wzmocni tę siłę dwukrotnie i trzykrotnie. Polska z Górnym Śląskiem, Polska ze Śląskiem Cieszyńskim, Warmią, Mazurami, ze Spiszem i Orawą, zaiste będzie to Polska chłopa i robotnika razem, a nie pana i kapitalisty. Tak się zarysowuje ekonomiczna i społeczna przyszłość tego kraju

To pewna, że ktoby dziś po torturach wojny światowej, ktoby dziś chciał ocenić stan jakiegoś kraju jako stan stały i trwały, ten byłby ślepym człowiekiem, ten byłby człowiekiem, którego nienawiść zaślepia, ten byłby człowiekiem, którego argumentów nie należy poważnie traktować. To są te rzeczy, o których na terenach plebiscytowych w walce o dusze należy z naszej strony z całym naciskiem mówić, bo

LUD WIE TO, ŻE MY W SEJMIE KORZYSTAMY Z WOLNOŚCI DEMOKRATYCZNEGO PAŃSTWA,

korzystamy z obecnego powszechnego bez zastrzeżeń głosowania, to że my w Sejmie nie bawimy się w komplementy, to, że palec kładziemy na ranę, to, że słowa nasze budzą silny odruch w społeczeństwie,

TO NIE MOŻE BYĆ ARGUMENTEM, KTÓRY BY MÓWIŁ PRZECIWKO POLSCE

i dlatego ja odpieram z oburzeniem argumenty, które się pojawiły w pruskim „Przyjacielu Ludu", wydawanym pod strażą rządową, a który zużytkował mowę moją w listopadzie o stosunkach w Polsce tu w tym Sejmie wypowiedzianę, jako mowę, która miała wykazywać niezdolność Polski do życia, która miałaby odstraszyć bodaj jednego Polaka od przyłączenia się do tej Polski. **Wzywam tę prasę, która na podobną drogę dała się uwieść, ażeby nie przeceniała tego rodzaju argumentów. Wolność słowa, wolność krytyki jest pierwszym dowodem, że Polska ta jest na drodze do zupełnego wyzdrowienia.** Słaby organizm nie zniósłby krytyki, **tylko zdrowy organizm może wytrzymać walki wewnętrzne.** (Oklaski).

Ofiary na budowę floty polskiej.

Sokołów (PAT) W dniu 5 bm. odbyło się uroczyste posiedzenie sejmiku powiatu sokołowskiego z okazyi dojścia do morza wojsk polskich.

Sejmik jednogłośnie, wśród podniosłego nastroju, uchwalił **dać na budowę floty 100.000 M.** Uchwalono również rozpocząć **zbieranie dobrowolnych ofiar na budowę floty.** Doraźnie zarządzona wśród członków sejmiku składka na budowę floty przyniosła **3400 Mk. W posiedzeniu sejmiku wzięli udział wszyscy reprezentanci duchowieństwa, oraz władz miejscowych.**

Podkomisya plebiscytowa na Spiszu.

Nowy Targ (PAT). Dnia 8 b. m. o godzinie 8 wieczorem przyjechała do Starej Wsi na Spiszu międzynarodowa podkomisya plebiscytowa. Następnego dnia podkomisya była w Krempachach, Frydmanie, Nowej Wsi, Białej i w Niedzicy. **Zapowiedziała ona usunięcie wojska czeskiego, oraz objęcie rządów na Spiszu najdalej do 10 dni,** o ile stan dróg, zasypanych śniegiem, na to pozwoli. Podkomisya **ma zwiedzić także całą dolinę Popradu, poczem przez Lipców wyjedzie na Orawę, a przez Czaczę powróci do Cieszyna około 16 b. m.**

Zwycięstwo plebiscytowe Duńczyków.

Berlin (PAT). Nadchodzą sprawozdania z wyniku głosowania w pierwszej strefie Szlezwigu; z zestawień tych wynika, że Duńczycy mają większość głosów.

Wiedeń (PAT). Biuro koresp. donosi z Kilonii: Do godziny wpół do 4 rano obliczono 20.924 głosów na rzecz Niemiec, 55.279 głosów na rzecz Danii. Rezultat szeregu gmin wiejskich jeszcze nie jest znany.

Ustalanie granicy czeskiej w Raciborskiem.

Praga (PAT). Wczoraj przybyła do Pragi koalicyjna komisya, która ma się zająć definitywnem ustaleniem granic czesko-słowackiej republiki na Śląsku Raciborskim. Na czele tej komisyi stoi francuski pułkownik Ufler.

Wiec akademicki we Lwowie.

Lwów (tel. W.). Wiec ogólno-akademicki odbył się wczoraj, w sali czytelni, celem powzięcia rezolucyi i dyrektyw dla delegacyi, która się udaje na zjazd ogólno-akademicki w Warszawie.

Zbrodniarze niemieccy uciekają zagranicę.

Haga (PAT). Jeden z tutejszych dzienników przynosi wiadomość, że **wielki książę heski wraz ze swoimi synami i 7 niemieckimi generałami, którzy znajdowali się na liście koalicyi, uciekło do Holandyi.**

Niemcom nie wolno utrzymać służby lotniczej.

Paryż (B. K.). Konferencya ambasadorów **odrzuciła żądanie rządu niemieckiego,** aby dozwolono mu zatrzymać służbę lotniczą dla celów politycznych, a to ponieważ żądanie to **sprzeciwia się traktatowi pokojowemu wersalskiemu.** Ta sama uchwała jest miarodajną również dla rządu austryackiego.

Zatrzymanie oficerów niem., którzy chcieli przejść do bolszewików.

Paryż (PAT). Wedle doniesień z Helsingsforsu, **wielu oficerów niemieckich, oskarżonych przez koalicyę o zbrodnie wojenne, zostało tamże zatrzymanych.** Mieli oni zamiar przejść do armii bolszewickiej.

Francya odracza ewakuacyę obszarów nadreńskich.

Berno (B. K.). Millerand doniósł rządowi niemieckiemu, że **z powodu niewykonania traktatu wersalskiego,** data, od której miał się liczyć termin dla opróżnienia obszarów nadreńskich, odroczoną została na czas nieograniczony.

Zajęcie Pucka i wybrzeża morskiego.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 11 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **M iejscowe ataki bolszewików w rejonie Disny i Lepla odparto, zadając przeciwnikowi wielkie straty.** W utarczkach wywiadowczych na odcinku poleskim wzięliśmy kilkunastu jeńców i jeden karabin maszynowy.

Front wołyński: W wypadzie **na południowy wschód od Starokonstantynowa oddziały nasze rozbiły pod Piławą batalion bolszewicki i wzięły jeńców.** Front podolski: Spokój.

Rewindykacya ziem polskich na zachodzie: **W dniu wczorajszym marynarze nasi zajęli Puck, obsadzili latarnię morską i poszczególne punkta wybrzeża.**

Puck (PAT). Przy objęciu w posiadanie wybrzeży morskich nastąpiło **podpisanie wspaniałego aktu erekcyjnego,** dzieła znanego artysty malarza, Henryka Uziębły. Całość utrzymana jest w stylu dawnych królewskich aktów historycznych Rzeczypospolitej. Przedstawia emblemata republikańskie i ziemię pomorską na tle rozhukanych fal morskich. Pod spodem znajduje się napis: Roku Pańskiego 1920, dnia 10 lutego. Na wieczną Republiki pamiątkę odzyskania morza polskiego. Puck nad Bałtykiem. Z aktu tego będzie zrobione facsimile, które będzie wmurowane w pal, wbity w morze. Oryginał będzie złożony w Muzeum Narodowem w Krakowie.

Puck (PAT). Z okazyi zajęcia wybrzeża morskiego [illegible] Haller rozkaz dzienny do wojska.

Poznań (PAT). Z powodu zajęcia przez wojska polskie wybrzeży Bałtyku pod Puckiem dano dziś rano **szereg wystrzałów z fortów. Miasto jest przybrane flagami.** Na placu Wolności odprawioną została **msza polowa,** poczem nastąpiła **defilada wojsk.**

Łódź (PAT). Z okazyi zatknięcia sztandarów polskich na wybrzeżu morza Bałtyckiego odprawiono **we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwo.** O godzinie 12 w południe **ustał na 3 minuty wszelki ruch w mieście.** Po defiladzie wojska **stowarzyszenia i korporacye uformowały pochód,** który przeszedł ulicami miasta.

Związek narodowo-ludowy a bolszewickie propozycye pokojowe.

Warszawa (PAT) Związek narodowo-ludowy urządził wczoraj uroczyste zebranie wiecowe w wielkiej sali Towarzystwa hygienicznego. O godz. 7 wieczorem sala zapełniła się tłumem. Przewodnictwo objął mecenas Czesław Brzeziński. Uchwalono rezolucyę następującą: Wojsko polskie objęło w posiadanie przyznaną nam przez traktat wersalski resztę ziem Wielkopolski i Pomorza. **Musimy przeprowadzić zwycięsko plebiscyt na Śląsku Górnym i Cieszyńskim, Spiszu, Orawie i na Mazurach.** Społeczeństwo nasze musi dać swą pracę i pieniądze na ten cel. To też **wzywamy wszystkich Polaków do składania ofiar na akcyę plebiscytową.** Biorąc to pod uwagę, zgromadzeni stwierdzają, że wojna, którą prowadzi Polska na wschodnich swoich kresach została Polsce **przez zaborczy najazd bolszewików moskiewskich i ukraińskich narzucona.** Póki nie będą trwale zabezpieczone granice Polski od wrogiego najazdu, Polska oręża nie złoży. Zgromadzeni zwracają uwagę na **wysoce podstępny charakter propozycyi pokojowej bolszewików,** którzy jednocześnie prowadząc wojnę przeciw Polsce i szukając zawieszenia broni tylok dla osłabienia polskiego narodu, prowadzą występną agitacyę przed ostatecznem na Polskę uderzeniem. Zgromadzeni **wzywają Sejm i Rząd, aby w odpowiedzi bolszewikom ogłosił polskie cele, zmierzające do obrony i połączenia z Rzeczpospolitą ziem i ludów, do Polski należących, i aby do żadnych rozpraw nad zdradzieckiem żądaniem rządu sowietów co do plebiscytu poza linią rzeki Bugu nie dopuścił.** Prócz tego postanowiono wysłanie depeszy do gen. Józefa Hallera i Romana Dmowskiego.

Przygotowania do odpowiedzi na propozycye bolszewickie.

Warszawa (PAT) W Związku z propozycyami pokojowemi sowieckich komisarzy rządowych, utworzoną została w Min. spraw zagran. pod osobistem kierownictwem pana ministra, komisya, przygotowująca materyały i wnioski, które będą przedstawione Radzie Ministrów i sejmowej Komisyi spraw zagranicznych celem załatwienia sprawy.

Król Jerzy za przywróceniem życia gospodarczego w Rosyi.

Londyn (B. K.). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu król Jerzy wygłosił mowę tronową, w której zaznaczył, iż szczęśliwym się czuje, że traktat wersalski został ratyfikowany. Traktat z Austryą i Bułgaryą będzie również ratyfikowany. Król ma nadzieję, że pokój z Węgrami będzie w najbliższym czasie zawarty. **Rokowania w sprawie Turcyi wzmocniły stosunki między sprzymierzeńcami.** W kwestyi adryatyckiej dojdzie także do definitywnego rozwiązania. Następnie król oświadczył: Aby zapewnić Europie wszystkie dobrodziejstwa i korzyści pokoju, **koniecznem jest, aby przywrócono nie tylko pokój, ale i życie gospodarcze w Europie wschodniej i w Rosyi.** Jak długo rozległe obszary nie będą produkowały odpowiednio, nie może być dobrobyt przywrócony. **Król** stosuje apel do wszystkich klas społecznych, aby współdziałały w rozwiązaniu zagadnień, jakie wyłoniły się w czasie między zakończeniem wojny a przywróceniem pokoju. **W kwestyi irlandzkiej powiedział król, że wywołuje ona poważne obawy,** jednakże będzie wniesiony projekt ustawy, aby poprawić stosunki i stworzyć lepszy system rządów w tym kraju.

Dymisya Lloyda George'a?

Hamburg (tel. wł.). „Hamburger Fremdenblatt“ donosi z Londynu, że w tamtejszych kołach politycznych obiega pogłoska, iż Lloyd George ustąpi i wyjedzie za granicę.

Lloyd George dąży do rozwiązania parlamentu.

Sztokholm (PAT). „Westminster Gazette“ podaje, że Lloyd George czeka na sposobność, aby parlament rozwiązać. **Różnice zdań między Lloydem George a konserwatystami** zarysowują się coraz silniej.

Podróż prezydenta Francyi do Londynu.

Londyn (PAT). Francuskiemu prezydentowi ministrów będzie podczas jego odwiedzin londyńskich prawdopodobnie **towarzyszył marszałek Foch i generał Bestra.** Pierwsze spotkanie nastąpi w sobotę na Downing Street. Lloyd George pragnie co rychlej uregulować kwestyę turecką. Także i inne sprawy, dotyczące Anglii i Francyi, będą omówione. **Nitti odjechał z Rzymu do Londynu.**

Anglicy opuszczają Batum.

Moskwa (B. K.). Z frontu kaukaskiego donoszą, że angielski komendant z Batum zawiadomił atmtejszą ludność, iż oddziały angielskie wnet opuszczą Batum.

Przedstawiciel Polski na otwarciu uniwersytetu rumuńskiego.

Warszawa (PAT) Podczas uroczystego otwarcia rumuńskiego uniwerstytetu w Koloszwarze w obecności pary królewskiej, między innemi **wygłosił przemówienie dr Kazimierz Morawski** w zastępstwie posła polskiego w Bukareszcie, hr. Aleksandra Skrzyńskiego. Przemówienie p. Morawskiego zostało przyjęte owacyjnie. W odpowiedzi **prezydent Rady rządzącej Manru w gorących słowach wyraził sympatyę Siedmiogrodzian dla Polski.**

Nadzwyczajny komisarz do zwalczania zarazy w Małopolsce.

Warszawa (PAT). „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie w sprawie **powołania nadzwyczajnego komisarza ministerstwa zdrowia publicznego do zwalczania chorób zakaźnych w Małopolsce.**

Środki apteczne w handlu paskarskim.

Lwów (tel. W.). Z Tarnopola donoszą, że po rozbiciu armii ruskiej pozostało na dworcu tamtejszym **kilka wagonów środków aptecznych, które w niewytłómaczony sposób znalazły się obecnie na lwowskim rynku paskarskim.** Śledztwo prowadzi wojskowość energicznie, tak, że **sprawcy w niedługim czasie dostaną się w ręce sprawiedliwości.** Na razie śledztwo toczy się tajnie.

Gen. Henrys we Lwowie.

Lwów (PAT). Wczoraj w południe przyjechał tu z Warszawy generał Henrys. W chwili przybycia pociągu orkiestra wojskowa odegrała hymn francuski i polski.

Badanie stosunków w obozach jeńców.

Lwów (tel. W.). Wczoraj przybyła tu **komisya sejmowa, celem zbadania stosunków w obozach** dla jeńców i internowanych, oraz w więzieniach i w szpitalach. Z delegacyą przybyli delegaci poszczególnych władz rządowych. Komisya podzieliła się na dwie sekcye — pierwsza **zwiedziła obóz internowanych na Jalowcu,** a druga **szpital i więzienia przy ul. Batorego, więzienie garnizonowe na Zamarstynowie oraz Brygidki.** Wieczorem odbyła komisya **konferencyę z deputacyą ukraińską,** z pp. Fedakiem i red. Puntakiem na czele. Delegacya domagała się **dopuszczenia organizacyi ukraińskich do akcyi zaopatrzenia jeńców** w odzież i pożywienie.

Milion koron na seminaryum rabinackie we Lwowie.

Lwów (tel. W.). Były prezydent Izby handlowej i przemysłowej, oraz były prezes zboru izraelickiego, Samuel Horowitz, złożył na ręce tutejszego komisarza rządowego tegoż zboru, dra J. Diamanda, milion koron w listach zastawnych, przeznaczonych na seminaryum rabinackie we Lwowie.

Kursa dewiz.

Zurych. (PAT) **Kurs dewiz** z dn. 10 bm. Berlin 6.15-5. 70, Wiedeń 1.75-1, 70, Praga 5.75-5.60, N. Jork 600-600, Londyn 20.40-20.12, Paryż 42.50-41, Medyolan 33.50-32, Sztokholm 111.110, noty koronowe 2-2.

Z INICYATYWY TOW. KRESÓW POMORSKICH odbędą się w piątek dnia 13 bm. o godz. 7 wieczór w sali Kopernika (Uniw. Jag.) odczyty: dra J. Skulskiego: Drogi lądowe i wodne polskie w handlu zagranicznym, ks. dra Kruszyńskiego: Budowle barokowe w Gdańsku. Część I.

ODCIĄŻENIE SĄDÓW MAŁOPOLSKICH. Pod przewodnictwem dra Matakiewicza odbyło się 11 bm. w Warszawie posiedzenie subkomitetu komisyi prawniczej w sprawie przepisów ustawy o postępowaniu sądowem cywilnem, obowiązujących w b. zaborze austryackim. Projekt ma na celu przyspieszenie toku postępowania w sprawach cywilnych i odciążenie sądów małopolskich. Wybrano referentem na plenum komisyi w tej sprawie dra Matakiewicza.

DELEGACYA POSŁAŃCÓW SĄDOWYCH I WOŹNYCH POMOCNICZYCH Z MAŁOPOLSKI zjawiła się u marszałka Trąmpczyńskiego, jakoteż w ministerstwie sprawiedliwości i skarbu, w sprawie uregulowania ich stosunków. Wszyscy przyrzekli, że w najbliższym czasie sprawy te pomyślnie będą załatwione.

Redaktor odpowiedzialny ... — Wydawca J. Nowakowski. — Drukiem ... Kraków.